

Kamil Kowalski

Problematyka rozszerzenia NATO na łamach „Time’a” i amerykańskiego wydania „Newsweeka” w latach 1997–1999

Sprawa rozszerzenia NATO w latach dziewięćdziesiątych była ściśle powiązana z bardziej rozległą kwestią budowy nowego układu sił na świecie¹. W rezultacie rozpadu Związku Radzieckiego Stany Zjednoczone osiągnęły pozycję hegemonu w stosunkach międzynarodowych. Jednocześnie państwa byłego bloku sowieckiego stanęły przed wyzwaniem określenia swojej pozycji w nowych warunkach geopolitycznych. Jakkolwiek można wymienić kilka konkurencyjnych koncepcji zapewnienia bezpieczeństwa, które były rozważane przez Czechosłowację (od 1993 r. Czechy i Słowacja), Polskę, Rumunię, Bułgarię, to przynajmniej od roku 1992 widoczna była tendencja do zacieśniania więzów z Organizacją Paktu Północnoatlantyckiego (NATO). Zbliżenie realizowane było na drodze nawiązywania kontaktów dyplomatycznych oraz tworzenia podstaw instytucjonalnych współpracy. Dynamika tych działań często nie odzwierciedlała ambicji najbardziej zaawansowanych w reformach państw Europy Środkowej i Wschodniej². W końcu doszło do wykrystalizowania się grupy państw stawiających sobie za cel przystąpienie do NATO. Ambicje trzech najenergiczniej artykułujących ten cel krajów (Czechy, Polska, Węgry) natrafiały na opór dotychczasowych członków

Sojuszu. Zasadniczym źródłem takiego zachowania były obawy co do reakcji Federacji Rosyjskiej wobec ekspansji organizacji. Założenie, że priorytetem są relacje z Moskwą i im należy podporządkować pozostałe działania, było zasadą realizowaną zwłaszcza przez administrację Billa Clintona w czasie pierwszej kadencji (1993–1997). Symbolem nadchodzących zmian była dopiero kampania wyborcza w 1996 r., a w szczególności przemówienie Clintona z Detroit, wygłoszone 22 października, w którym zapowiedział on zaproszenie wybranych państw do negocjacji akcesyjnych³.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie, w jaki sposób o rozszerzeniu NATO pisały dwa opiniotwórcze amerykańskie tygodniki: „Time” oraz „Newsweek”. Analizie poddano okres od stycznia 1997 r. (inauguracja drugiej kadencji prezydentury Clintona) do finalizacji procesu akcesji w marcu 1999 r. Przedmiotem zainteresowania jest ocena częstotliwości pojawiania się tekstów dotyczących wspomnianej tematyki i jej korelacja z poziomem aktywności politycznej administracji amerykańskiej w obszarze poszerzenia NATO. Dobór tygodników „Newsweek” i „Time” jako głównego materiału źródłowego wynikał z ich znaczenia i popularności w Stanach Zjednoczonych⁴. Ponad-

to bywają one punktem odniesienia w dyskusjach toczonych w Europie jako cenne źródło wiedzy na temat percepcji wydarzeń z perspektywy amerykańskiej.

W artykule pojawiają się także nawiązania do wybranych tekstów opublikowanych na łamach innych magazynów. Dzięki temu możliwa jest generalna ocena istotności i wagi artykułów o badanej tematyce zamieszczonych w „Time” i „Newsweeku” w odniesieniu do szerszej debaty na łamach amerykańskiej prasy, a także udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy wspomniane tygodniki były ważnym forum wymiany poglądów w przedmiotowej kwestii.

Zmiany personalne w administracji amerykańskiej u progu drugiej kadencji Billa Clintona

Zaprzysiężony na urząd prezydenta w styczniu 1997 r. Bill Clinton był nie tylko pierwszym demokratą od sześćdziesięciu lat, któremu udało się utrzymać urząd głowy państwa⁵, ale i ostatnim prezydentem Stanów Zjednoczonych w XX wieku. Pomimo że lokator Białego Domu pozostał ten sam, to zmianie uległa obsada kilku kluczowych stanowisk w administracji amerykańskiej.

O kandydaturach na te stanowiska pisały obydwa analizowane amerykańskie tygodniki. W wydaniu z 25 listopada 1996 r. „Time” krótko przedstawił zalety i wady kandydatów na nowych urzędników administracji⁶. Atutem Madeleine Albright (jako sekretarz stanu *in spe*) miała być nie tylko wieloletnia misja przy Narodach Zjednoczonych i znajomość tematyki międzynarodowej, ale także to, że była przyjaciółką i protegowaną Hillary Clinton. Tygodnik w sposób żartobliwy napisał o tym, co może Albright przeszkodzić – fakt, że trudno sobie ją wyobrazić na polu golfowym z prezydentem Clinto-

nem. Richard Holbrooke, kolejny kandydat na stanowisko szefa amerykańskiej dyplomacji, został natomiast doceniony za negocjacje pokojowe przy kryzysie bałkańskim, ale wypomniano mu nie najlepsze relacje z sekretarzem stanu Warrenem Christopherem i doradcą prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego Anthonyem Lakiem. „Time” wskazywał także na kandydaturę popularnego generała Collina Powella. Popularność ta w ocenie autorów artykułu była jednak także wadą, gdyż Powell mógł nią przyćmić urzędującego prezydenta. Jak się okazało, w finałowej rozgrywce o stanowisko sekretarza stanu liczyli się Albright i Holbrooke. „Newsweek” podkreślał, podobnie jak „Time”, poparcie żony prezydenta dla Albright. Jednocześnie „Time”, piórem Eleanor Clift i Billa Turque, przypominał o dobrych relacjach Clintona i Holbrooke’a⁷.

Senacka Komisja Spraw Zagranicznych przy dwunastu głosach „za” i bez głosu sprzeciwu przyjęła nominację Madeleine Albright na stanowisko sekretarza stanu USA. Dwa dni później Senat przegłosował tę kandydaturę stosunkiem dziewięćdziesiąt dziewięć do zera⁸. Głosowanie poprzedziła dwugodzinna debata, która upłynęła pod znakiem wyliczania zalet przyszłej sekretarz stanu. „To silna i odważna kobieta” – mówił o Albright szef senackiej Komisji Spraw Zagranicznych Jessie Helms⁹. Nie oznaczało to poparcia wobec dotychczasowej polityki zagranicznej Clintona. Helms obwiniał administrację między innymi za doprowadzenie do katastrof, takich jak interwencje wojskowe w Somalii czy na Haiti. Oczekiwał on niemiłej współpracy Albright z Kongresem, w którym kontrolę sprawowali republikanie. O przełomie mówiła Jeane Kirkpatrick, ambasador Stanów Zjednoczonych przy ONZ za prezydentury Ronalda Reagana¹⁰. „Time” w krótkiej notce swojego korespondenta przy komisji wspominał o rezerwie niektórych senatorów wobec planów Albright co do rozszerzenia NATO¹¹. Tekst koncentro-

wał się w głównej mierze na łatwości, z jaką przyszło nowej sekretarz stanu uzyskanie poparcia komisji – samo przesłuchanie miało być „festiwalem miłości” („a real love-fest”).

Nominację nowej sekretarz stanu przyjęto jako wyraz woli urzędującego prezydenta do zmiany dotychczasowej polityki zagranicznej. Zastąpienie Warrena Christophera przez Albright wpisywało się zresztą w większą wymianę kadr na stanowiskach odgrywających rolę w sprawach międzynarodowych.

Podobnie jak nowa sekretarz stanu, także prezydencki kandydat na stanowisko Sekretarza Obrony William Cohen nie miał problemów w uzyskaniu akceptacji Senatu dla nominacji ogłoszonej przez prezydenta jeszcze w grudniu. Zastępując Williama Perry'ego Cohenem, Clinton dał wyraz swojej wyborczej obietnicy, że jedno z kluczowych stanowisk w administracji powierzy przedstawicielowi Partii Republikańskiej. Podczas poprzedzającego głosowanie czterogodzinnego przesłuchania Cohen zapewnił, że w ciągu półtora roku amerykańscy żołnierze wycofają się z Bośni, co oznaczałoby, że ciężarem nadzoru nad porozumieniami z Dayton obłożeni zostaną Europejczycy¹². Wśród priorytetów wymienił przyjęcie nowych państw do NATO i utrzymanie, jak to określił, „konstruktywnych” stosunków z Rosją, modernizację uzbrojenia i zachowanie bojowej siły Stanów Zjednoczonych¹³. Opowiadał się także za większą rolą Niemiec w NATO. Przed objęciem powierzonej funkcji Cohen nie szczędził jednak krytycznych słów w stosunku do administracji Clintona. W czasie wyborów w 1996 r. zarzucał prezydentowi, że ukrywał przed opinią publiczną decyzję o przedłużeniu obecności amerykańskich żołnierzy w misji pokojowej w Bośni. W niewielkim tekście „Time” wspomniął o zatwierdzeniu nominacji Cohena¹⁴. Autor zwrócił uwagę na słowa nowego szefa Pentagonu: „Stany Zjednoczone nie

mogą być światowym policjantem”. Powinny ograniczyć swe zaangażowanie w Bośni, a zamiast tego zwrócić się w kierunku Azji, gdzie amerykańskie interesy były zagrożone przez działania tamtejszych mocarstw regionalnych¹⁵.

Najmniej emocji wzbudzała zmiana obsady stanowiska doradcy prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego. Anthony'ego Lake'a zastąpił Samuel „Sandy” Berger. Ze stanowiska doradcy odszedł polityk o proeuropejskich poglądach. Stwierdził on w czasie jednego z wystąpień w 1994 r.: „Chcemy w każdy możliwy sposób podkreślić, że naszym zamiarem jest integracja krajów środkowej i wschodniej Europy z Zachodem, nie tylko w dziedzinie strategicznej, ale również ekonomicznej i politycznej”¹⁶. Jego odejście dla krajów aspirujących do NATO nie było zatem dobrym prognostykiem. Ilustrując, w jaki sposób Biały Dom chciałby dyskutować o bezpieczeństwie europejskim, Lake powiedział natomiast, że widzi wspólnego wroga, któremu powinno się przeciwstawić NATO: „tym wspólnym wrogiem jest Europa za 5 lub 10 lat, która jest podzielona. I w której nie utrwaliła się demokracja, i która nie potrafiła się zintegrować ekonomicznie”¹⁷.

Poważne problemy powstały, gdy prezydent ogłosił nominację Lake'a na stanowisko szefa CIA. Przesłuchania senackiej komisji zostały początkowo przełożone, a później kandydaturę wycofano. Grupa republikańskich senatorów zarzuciła kandydatowi, że po uzyskaniu stanowiska doradcy ds. bezpieczeństwa, jeszcze przez dwa lata nie pozbył się swoich udziałów w firmach energetycznych. Piastując swoje stanowisko, mógł tym samym mieć wpływ na kształtowanie się cen. Co więcej, już jako doradca nabył i sprzedał z zyskiem akcje firmy zajmującej się wydobywaniem gazu ziemnego. Departament Stanu badał także udział Lake'a w sprawie rzekomego amerykańskiego przyzwolenia na eksportowanie przez Iran broni do Bośni¹⁸. Ostatecznie kandydatura

Lake'a została wycofana. Johna Deutcha na stanowisku szefa CIA zastąpił z dniem 11 lipca 1997 roku George Tennet.

Syntetycznie o trzech ważnych nominacjach pisał w „Newsweeku” Fareed Zakaria¹⁹. Docenił on dotychczasowy dorobek Albright, Cohena i Bergera, ale poddał w wątpliwość zdolność wymienionej trójki do prowadzenia polityki z wizją („vision thing”). Zdaniem autora nadszedł czas na zmianę kursu polityki zagranicznej. Zakaria podkreślił, że o ile w czasach „zimnej wojny” dyplomacja mogła być prowadzona przez długi czas „starymi koleinami”, o tyle w świecie globalizacji od polityków wymagana jest kreatywność i wizja przyszłości. Zakaria postawił pytanie, czy wymienione osoby byłyby na tyle silne, żeby stawić czoło trudnemu zadaniu. Przypomniawszy także, iż Albright popierała użycie siły wobec Serbii, podczas gdy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych sprzeciwiała się pomocy dla nikaraguańskich *contras*²⁰. W 1994 roku zapewniała, że Narody Zjednoczone są partnerami do rozmów z Waszyngtonem, a w roku kampanii prezydenckiej otwarcie dążyła do usunięcia ze stanowiska sekretarza generalnego ONZ Boutrosa Ghalego. Pozytywną ocenę u autora artykułu uzyskał Sandy Berger. W jego kandydaturze Zakaria upatrywał szansy na powstrzymanie tradycyjnych konfliktów na linii Departament Stanu – doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego.

Publicysta „Newsweeka” miał nadzieję na zmianę proporcji obszarów zainteresowania i aktywności amerykańskiej dyplomacji. W czasach pierwszej kadencji – pisał – często bowiem było tak, że 90% czasu prezydent poświęcał na Bośnię²¹, Haiti i Somalię, a 10% na takie „drobnostki” jak Rosja, Chiny, Japonia i Europa Zachodnia. Przewartościowanie priorytetów to zadanie wymagające politycznej odwagi – pisał Zakaria. Tymczasem żadna z trzech nowych postaci nie była na tyle silna, by podjąć się tego zada-

nia. Jedynej szansy komentator upatrywał w prezydencie Clintonie.

W podobnym tonie w tym samym wydaniu „Newsweeka” pisali Tara Sonenshine i Mathew Cooper²². W ocenie autorów myślenie na poziomie strategicznym nie było mocną stroną nowej sekretarz stanu. Publicyści przewidywali, że Albright będzie pod tym względem raczej podobna do Cyrusa Vance’a i Warrena Christophera. Zwrócili jednak uwagę, że będzie ją wyróżniał styl. O ile poprzednik Albright nie najlepiej radził sobie z mediami, o tyle Albright jako żona dziennikarza powinna radzić sobie na tym polu zupełnie dobrze²³.

Przekonujące zwycięstwo demokratów w wyborach prezydenckich z 1996 r. było okazją do przegrupowania priorytetów polityki amerykańskiej. Osobowości takie jak Albright czy Berger miały to zapewnić. Zwłaszcza rola Albright okazała się kluczowa. Wprowadziła ona nową jakość w Departamencie Stanu po bezbarwnym Warrenie Christopherze: „Gdy zaszła taka potrzeba, umiała zatańczyć makarenę na forum Rady Bezpieczeństwa, przekonując czarnego dyplomatę do swych racji”²⁴. Jej nominacja była dobrą decyzją dla krajów aspirujących do NATO. Wybór Czeszki z pochodzenia na tak istotne stanowisko mógł być interpretowany jako sygnał nadchodzącej zmiany polityki zagranicznej USA. Potwierdzała to także analiza senackich przesłuchań Albright we fragmentach, które dotyczyły kwestii natowskich. Przedstawiała ona wizję aktywnej polityki zagranicznej, w której USA powinny odgrywać wiodącą rolę. W związku z tym zaapelowała o przyznanie wystarczających środków finansowych na dyplomację, która pochłaniała 1% rocznego budżetu USA. „Ten 1% zdecyduje o 50% historii, jaka zostanie napisana o naszych czasach”²⁵. Przekonanie o konieczności poszerzenia NATO Albright powtarzała wielokrotnie. Stanowiło to istotne *novum* w porównaniu do dotychczasowego wyważonego tonu administracji.

Istotne zmiany kadrowe i towarzyszące temu dyskusje spowodowały, że „Time” i „Newsweek” nie poświęcały NATO dużo miejsca. W artykułach z przełomu 1996 i 1997 roku kwestia poszerzenia Sojuszu o nowe państwa pojawiła się jednokrotnie. „Newsweek” w obszernym tekście Henry’ego Kissingera umieścił dwa akapity dotyczące Paktu. Sam artykuł był analizą ówczesnej sytuacji międzynarodowej z punktu widzenia interesów amerykańskich. Wśród trzech największych wyzwań dyplomacji USA autor wymienił Azję, Zatokę Perską i relacje transatlantyckie, uwzględniając państwa NATO i region byłego bloku sowieckiego. Przyjęcie państw Europy Środkowej i Wschodniej do sojuszu, w ocenie Kissingera, przyczyniłoby się do powiększenia strefy bezpieczeństwa w Europie. Jednocześnie, w ramach jakiegoś forum powinny być prowadzone rozmowy z Rosją. Zdaniem autora dobrym miejscem do nich była Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Obarczenie tym zadaniem sojuszu przyczyniłoby się bowiem do obniżenia spoistości Paktu i sprzyjałoby wywieraniu nacisków przez Moskwę. Obawa Kissingera wynikała z jego obserwacji składu administracji Clintona. Jej kluczowe postacie miały za sobą udział w protestach przeciwko obecności amerykańskiej w Wietnamie i jednocześnie, zdaniem autora, uznawały, że Stany Zjednoczone w pewnej mierze przyczyniły się do rozpoczęcia „zimnej wojny”. Autor przestrzegł przed traktowaniem Rosji w kategoriach tego typu „problemu psychologicznego”. Mogło to by się przejawiać między innymi poprzez rozszerzenie NATO na takich warunkach, które miałyby w pierwszej kolejności zadowolić Moskwę. Przykładowo poprzez zgodę na powolną transformację Sojuszu z formuły paktu wojskowego w kierunku klubu wymiany poglądów, w którym uczestniczyłaby Rosja. To zniszczyłoby NATO jako sojusz wojskowy i zachęciłoby Moskwę do wywierania wpływu na decyzje Sojuszu²⁶.

Jak zatem widać, Sojusz w ogóle, a tym bardziej kwestia przyjęcia do niego nowych państw nie były tematem chętnie podejmowanym przez „Time” i „Newsweek” w grudniu 1996 r. i styczniu 1997 r. Uległo to zmianie w lutym, gdy tygodniki te zaczęły opisywać problematykę Karty NATO–Rosja i przygotowań do szczytu NATO w Madrycie.

Tematyka rozszerzenia NATO na łamach „Time’a” i „Newsweeka”: luty–lipiec 1997 r.

Zapowiedzią korekty amerykańskiej polityki zagranicznej było lutowe orędzie prezydenta o stanie państwa²⁷. Symptomatyczne, że spośród kwestii polityki zagranicznej problematyka przyjęcia nowych państw do Sojuszu zajęła pierwsze miejsce. Clinton zaznaczył, że Ameryka znajdowała się w okresie przemian i podejmowania decyzji, które mogły zaważyć o tym, czy nadchodzące pięćdziesiąt lat upłynie pod znakiem bezpieczeństwa i dobrobytu. Drogą do osiągnięcia celu była budowa – po raz pierwszy w historii – demokratycznej i niepodzielnej Europy, bo jak zauważył prezydent: „kiedy Europa jest stabilna, zamożna i w stanie pokoju, to Ameryka pozostaje bezpieczna”. Z kolei, środkiem do takiej właśnie Europy byłoby przyjęcie nowych państw do Paktu w 1999 roku. Powiększony Sojusz Północnoatlantycki oznaczać miał zerwanie ze starymi podziałami, gdyż wieloletni wrogowie staliby się sojusznikami²⁸. Clinton dodał także, że zależy mu na umacnianiu programu Partnerstwo dla Pokoju²⁹ oraz stworzeniu stabilnego partnerstwa pomiędzy NATO a Rosją.

„Newsweek” i „Time” nie komentowały tego ważnego przesłania. Natomiast następnego dnia, niejako równoważąc pozytywne dla krajów aspirujących sygnały płynące z Waszyngtonu, na łamach „New York Ti-

mes” pojawił się artykuł w sposób jednoznaczny negujący sens idei rozszerzenia³⁰. Autor tekstu – George Kennan, architekt zimnowojennej skutecznej strategii Stanów Zjednoczonych – w tekście zatytułowanym *Fateful error*³¹ w sposób jednoznaczny opowiedział się po stronie krytyków rozszerzenia Paktu. Określiwszy siebie jako outsidera, przyglądającego się wydarzeniom międzynarodowym z boku, Kennan nazwał przyjęcie krajów Europy Środkowo-Wschodniej do struktur NATO „najbardziej brzemiennym w skutki błędem amerykańskiej polityki ery pozimnowojennej”. Ekspansja NATO, zdaniem autora artykułu, spowodowałaby odnowienie militarystycznych, antyzachodnich i nacjonalistycznych tendencji w Rosji. Wywarłaby także negatywny wpływ na rosyjską demokrację i nawrót do zimnowojennych relacji Wschód–Zachód. W końcu, zaproszenie i przyjęcie nowych państw mogłoby niekorzystnie wpłynąć na tempo ratyfikacji przez Dumę Rosyjską porozumienia START II³². Jako były wieloletni radca ambasady amerykańskiej w Moskwie, Kennan odniósł się także do problemu psychologicznego, jakim byłoby dla Rosji przesunięcie granicy NATO na wschód. Zaznaczył, że Rosjanie nie wierzą, iż Pakt jest tylko sojuszem obronnym. W grę wchodził także prestiż i duma narodu rosyjskiego. Co prawda, mogłoby się stać, że Moskwa będzie musiała zaakceptować nowe państwa w NATO jako *fait accompli*, niemniej zostanie to odebrane jako „odtrącenie” jej przez Zachód i jako takie poczytane za gest nieprzyjazny. Z tych powodów Kennan zaapelował o zmianę polityki Białego Domu w tej kwestii.

Z kolei w „The Economist”, w numerze z 15–21 lutego ukazał się artykuł sekretarza stanu M. Albright, pt. *Enlarging NATO: Why Bigger Is Better*³³. NATO zostało w nim określone jako filar europejskiego bezpieczeństwa i zasadnicza platforma dla amerykańskiego zaangażowania w Europie. Sześć nadchodzących miesięcy – to w opinii

autorki – jeden z najważniejszych okresów w jego historii. Zakończy go lipcowy szczyt w Madrycie, dzięki któremu, jak pisała Albright, „kilka państw” stanie się członkami Sojuszu w 1999 roku. Dalsza część artykułu rzucała nieco więcej światła na to, które kraje mogą liczyć na zaproszenie w Madrycie. Węgrzy zostali bowiem pochwaleni za uporządkowanie spraw granicznych i związanych z mniejszościami słowacką i rumuńską. Polska zaś za stworzenie batalionów wojskowych z Ukrainą i Litwą; atutem Czechów było przyjęcie ich w poczet członków OECD (łącznie z Polską i Węgrami). Nie wymieniając państw do przyjęcia w pierwszej kolejności, Albright zaznaczyła, że będą to „najsilniejsze kandydatury”, po czym dodała frazę, która przewijała się przez cały okres pełnienia przez nią funkcji sekretarza stanu: zbliżające się rozszerzenie Sojuszu nie będzie ostatnim. Pomimo ograniczonej liczby krajów rozważanych do przyjęcia, już sama perspektywa członkostwa w NATO spowodowała, że w krajach Europy Środkowo-Wschodniej standardem było, że „to żołnierze otrzymują rozkazy od cywilów, a nie odwrotnie”. Sekretarz stanu napisała, że dzięki integracji z NATO wspomniane kraje rozwiązują problemy, które w przyszłości mogłyby doprowadzić do „nowych Bośni”³⁴. W rozważaniach Albright pojawił się także wątek finansowania rozszerzenia NATO. Autorka artykułu stwierdziła, że ekspansja rzeczywiście będzie implikować pewne ciężary dla państwa³⁵. Niemniej koszty te będą w „rozsądnych granicach” i powstałyby niezależnie od przyjęcia nowych członków czy też nie. Byłoby tak, gdyż brak nowych krajów w NATO to bardziej niestabilna sytuacja w Europie, a zatem większe wydatki amerykańskie na obronę. Taki stan rzeczy oznaczałby także zakorzenienie się Sojuszu w realiach zimnowojennych; sygnał, że nie chce on brać udziału w nowych warunkach geopolitycznych, ani mierzyć się z nowymi wyzwaniem. Ugrzęźnięcie, zastój w rozwoju

– którego to rozwoju przyjmowanie nowych państw jest przejawem – to, zdaniem Albright, zagrożenie dla Paktu w postaci utraty znaczenia lub nawet groźby jego rozpadu. Główną część tekstu stanowiła rozprawa z argumentami krytyków nowego NATO. Ich politykę utrzymania *status quo* Albright określiła mianem „skamieniałego bezruchu”³⁶ w obliczu zachodzących w Europie ważnych przemian. Przemiany te przeniosły granice demokracji na wschód. W tej sytuacji autorka pytała retorycznie o logikę, która przy takim obrocie sprawy uzasadniałaby utrzymanie stanu rzeczy wyznaczonego granicznym stacjonowaniem wojsk sowieckich na wiosnę 1945 roku. Na argument, że żadnemu państwu spośród rozważanych do przyjęcia nie grozi obecnie niebezpieczeństwo napaści, Albright odpowiadała, że gdyby podążać tym tropem, to żadne z obecnych państw-stron Paktu nie ma racji bytu w NATO, gdyż żadnemu nie grozi zbrojna napaść³⁷. Poddany krytyce został osąd, że Sojusz dla swojego istnienia potrzebował określonego wroga: NATO nie jest „oddziałem pościgowym rodem z dzikiego Zachodu” wyruszającym na pomoc, gdy zagrożenie się pojawi. To jego stałe trwanie, promocja wspólnych wartości, wspólne przedsięwzięcia składają się na funkcję prewencyjną, zapobiegając powstawaniu i zaognianiu nowych sporów.

Stałym elementem polemiki na temat skutków przystąpienia nowych państw do NATO była kwestia stanowiska Federacji Rosyjskiej. Wśród przyczyn rozszerzenia składu Sojuszu Albright wskazała „imperatyw tworzenia zintegrowanej Europy”. Artykuł zawierał bardzo istotną deklarację, że Sojusz „nie ma planu, zamiaru, ani woli, co do rozmieszczenia broni nuklearnej na terytorium nowych państw”³⁸. Artykuł przedstawił Albright jako zdecydowaną entuzjastkę procesu rozszerzenia NATO. Był przyczynkiem do rozpoczęcia dyskusji na łamach tak prasy, jak i w instytucjach państwowych. Włączyły się w nią także „Time” i „Newsweek”.

W lutym 1997 r. w „Newsweeku” ukazał się tekst byłego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Andrieja Kozyriewa (1990–1996). Jego przesłanie znamionował już sam tytuł: *NATO is Not Our Enemy*³⁹. Autor zauważył, że kwestia przyjęcia nowych państw do Sojuszu będzie jednym z pierwszych problemów, z którymi zetknie się nowa sekretarz stanu. Radził, by Albright nie przywiązywała nadmiernej wagi do głosów oburzenia wobec rozszerzenia NATO, jakie pojawiły się w Moskwie. Pochodziły one bowiem z kręgów niereformowalnej generalicji i byłych agentów KGB, niepotrafiących się odnaleźć w nowym układzie geopolitycznym. Zdaniem Kozyriewa, larum z tej strony należało zignorować, gdyż bez NATO jako kategorii wroga nie znaleźliby oni dla siebie roli⁴⁰. Były szef dyplomacji wyraził też pogląd, że debata w Rosji dotycząca sojuszu w rzeczywistości nie była debatą na temat spraw zagranicznych, lecz polityki wewnętrznej. Wpisuje się bowiem w szerszą inicjatywę odrotu od transformacji po latach komunizmu. Rosyjski sprzeciw wobec przyjęcia nowych państw do Paktu miałby być daremny, gdyż Moskwa nie posiadała instrumentów powstrzymania tego procesu. Kozyriew napisał, że konieczne było zawarcie traktatu pomiędzy NATO a Rosją, ponieważ jako potęga nuklearna i wielki kraj euroazjatycki powinna być ona traktowana w sposób specjalny. W umowie znaleźć powinien się zapis, że strona rosyjska powinna być konsultowana przez NATO. Dodatkowo, nie należało rosyjskim firmom przemysłu zbrojeniowego odmawiać prawa do sprzedaży broni na rynku międzynarodowym (*world weaponry market*). Po spełnieniu tych warunków byłaby możliwa nie tylko koegzystencja NATO i Rosji, ale być może partnerstwo.

O stanowisku następcy Kozyriewa w sprawie ekspansji NATO pisała Elisabeth Owen w „Timie”⁴¹. Autorka stwierdziła, że chociaż Rosja oficjalnie nadal sprzeciwiała

się przyjęciu nowych państw do Sojuszu, to jej opór słabł. Cytowany w artykule Primakow stwierdził podczas rozmów z Albright w Moskwie, że Rosja nie oczekuje uzyskania prawa weta, a jedynie prawa do zabrania głosu na forum NATO. Było to znaczące odejście od dotychczasowego stanowiska Moskwy reprezentowanego przez ostre wypowiedzi właśnie Primakowa. Związane to było prawdopodobnie z pakietem propozycji, jaki do Moskwy przywiozła sekretarz stanu: Karta NATO–Rosja, jednostronne redukcje zbrojeń, powstanie natowsko-rosyjskiej brygady do realizacji zadań typu *peacekeeping*⁴². W dalsze zmiekczenie oporu Moskwy zaangażowany był w głównej mierze B. Clinton. Celowi temu służyć miało spotkanie z B. Jelcynem w Helsinkach. „Newsweek” i „Time” zamieściły komentarze dotyczące tego wydarzenia z marca 1997 r. Dwa artykuły, które ukazały się jednego dnia, stanowią dobrą podstawę do porównania poglądów reprezentowanych przez autorów tygodników. Bruce Nelan stwierdził w artykule pt. *Nyet to a New NATO*, że amerykański prezydent ani przez chwilę nie miał złudzeń, że uda mu się przekonać Jelcyna do wyrażenia zgody na powiększenie Paktu⁴³. Potwierdzały to buńczuczne słowa Jelcyna wypowiedziane przed szczytem. Na konferencji prasowej powiedział on, że „poszerzenie NATO jest poważnym błędem”⁴⁴. Nelan zacytował jednak anonimowo doradców Jelcyna, którzy twierdzili, że sam prezydent nie sprzeciwia się przyjęciu nowych państw do Sojuszu, gdyż uważa to za nieuniknione. Za wymuszoną zgodę chciałby jednak wynegocjować jak najwięcej. Rosji zależało także na amerykańskiej deklaracji, że obecne rozszerzenie NATO będzie zarazem jego ostatnim⁴⁵. Clinton natomiast w zamian za rosyjską zgodę zaoferował, jak to ujął Nelan, „a menu of sweeteners called the »three nos«”. Sprowadzało się to do deklaracji, że NATO nie ma zamiarów, planów i powodów, by rozmieścić broń nuklearną

w nowych państwach członkowskich. Jelcyn oczekiwał twardego zobowiązania, że taka broń nigdy nie będzie rozmieszczona na terytoriach nowo przyjętych państw oraz postawił warunek, by USA obiecały, że NATO nie przyjmie do swych szeregów byłych republik radzieckich⁴⁶. Clinton się na to nie zgodził, zauważając, że byłoby to pośrednie przyznanie prawa weta dla Rosji wobec decyzji natowskich.

Autor zwrócił uwagę, że europejskie państwa NATO dały Waszyngtonowi wolną rękę w kwestii scenariusza rozszerzenia Paktu. Sprawa ta wywołała w Europie Zachodniej niezbyt wiele dyskusji. Zdaniem Nelana, wynikało to stąd, że administracja Clintona wykazała na tyle dużo zaangażowania w tę sprawę, że nawet śmiałe głosy sprzeciwu nie miałyby wielkiego wpływu na decyzje Waszyngtonu. Zgodnie z innym wyjaśnieniem, była to cena, za jaką Amerykanie przedłużali swoją wojskową obecność w Europie. Opinia Nelana o uległości Europy Zachodniej wobec amerykańskiego planu poszerzenia NATO nie uwzględniała sporu wokół listy państw, które miały być przyjęte w pierwszej kolejności⁴⁷.

Z kolei Bill Powell w „Newsweeku”⁴⁸ dostrzegł historyczną paralelę. Spotkanie w Helsinkach przypominało mu spotkanie Stalina i Roosevelta w Jałcie oraz późniejsze szczyty amerykańsko-radzieckie. Obie strony przyjechały do Finlandii z diametralnie różnymi stanowiskami. Samo miejsce szczytu – neutralne państwo – przypominało zimnowojenne spotkania genewskie. Wreszcie prezydent Clinton po operacji kolana na wózku inwalidzkim przypominał niepełnosprawnego Franklina Roosevelta. „Brakowało mu tylko peleryny i cygara w rękę” – zauważył Powell. Na tym podobieństwa się jednak kończyły. Autor wymienił wiele różnic, z których najważniejsza była taka, że Związek Radziecki już nie istniał. Jego sukcesorka Rosja zaś przypominała „trzecioświatową kleptokrację” z kwitnącą korupcją

i arsenałem jądrowym, nad którym państwo nie sprawuje pełnej kontroli. Przedstawiciele tego kraju sprzeciwiali się przystąpieniu nowych państw do struktur Sojuszu – zaznaczając, że byłby to historyczny błąd i tragedia. Jak wspomniano wyżej, pisał o tym także Nelan w „Timie”. Publicysta „Newsweeka” zwrócił dodatkowo uwagę na ciszę, jaka zapadła na konferencji prasowej, gdy jeden z litewskich dziennikarzy spytał się, co takiego tragicznego jest w tym, żeby państwa bałtyckie przystąpiły w przyszłości do NATO. Zdaniem Powella, był to przykład na brak koncepcji w polityce zagranicznej Moskwy, symptom rosyjskiej niemocy w tym względzie.

Na przełomie wiosny i lata, zbliżający się termin rozpoczęcia konferencji madryckiej spowodował dalszy wzrost zainteresowania tematyką natowską. Jak zostało wcześniej wspomniane, warunkiem powodzenia szczytu miało być wcześniejsze podpisanie umowy pomiędzy NATO a Rosją. Realizując zaproponowaną przez Z. Brzezińskiego koncepcję dwutorowości, 28 maja 1997 r. zawarty został Akt stanowiący o wzajemnych stosunkach, współpracy i bezpieczeństwie między NATO a Federacją Rosyjską⁴⁹. W porozumieniu oświadczono, że Rosja i państwa NATO nie uważają siebie za przeciwników i będą dążyły do budowy wzajemnego zaufania i współpracy⁵⁰. Druga część Aktu poświęcona była powołanej do życia Stałej Radzie Współpracy NATO–Rosja. Została ona ustanowiona jako miejsce konsultacji, koordynacji i współpracy między NATO i Rosją w zakresie bezpieczeństwa⁵¹. Ustalono, że konsultacje na jej forum nie będą obejmowały spraw wewnętrznych Sojuszu i Rosji oraz że Akt nie daje żadnej ze stron prawa weta wobec decyzji partnera. Jelcyń do ostatniej chwili bezskutecznie nalegał, by w dokumencie znalazł się zapis, że porozumienie stanie się nieważne, gdy do Sojuszu przystąpi jakkolwiek była republika radziecka. Co więcej, rosyjski prezydent

w przemówieniu telewizyjnym oświadczył, że zawarta umowa oznaczała bezterminowe zobowiązanie się Sojuszu do nierozmieszczania broni atomowej i znaczących sił wojskowych w nowo przyjętych państwach. Te nieprawdziwe informacje były dementowane przez NATO – pisał „Time” z 20 maja⁵².

Podpisanie Karty NATO–Rosja było sukcesem Clintona. Christopher Ogden obszernie pisał o jego dyplomatycznym triumfie⁵³. W ocenie autora, przyjęcie porozumienia było największym wydarzeniem politycznym od upadku Związku Radzieckiego, a jego konsekwencje będą odczuwane przez dekady. Ogden postawił jednak w tym samym tekście szereg pytań co do sensu przyjmowania nowych krajów do NATO. O to, czy objęcie wybranych państw Europy Środkowej i Wschodniej amerykańskim parasolem ochronnym przyczyni się do wzrostu stabilności w tamtym rejonie; czy nie będzie to kapitał polityczny dla nacjonalistów i komunistów rosyjskich oraz w końcu: dla czego rozszerzać sojusz militarny i antagonizować Rosję, gdy ta była słaba i nie zagrażała innym państwom? O ile B. Powell w „Newsweeku” zwracał uwagę na brak debaty na temat nowych państw w NATO w Europie, o tyle Ogden ubolewał nad niejakością dyskusji po przeciwnej stronie Atlantyku. Przewidywał, że nabierze ona tempa po lipcowym szczycie w Madrycie. Wówczas jedni będą argumentować, że „warto umierać za Budapeszt”, inni przeciwnie. Autor ostatecznie opowiedział się za przyjęciem Polski, Czech i Węgier do struktur natowskich. Rozszerzenie stanowić miało według komentatora drugi po zbilansowaniu budżetu priorytet ostatniej kadencji B. Clintona.

Logiczną konsekwencją zawartej umowy z Rosją były postanowienia spotkania przywódców państw członkowskich NATO w Madrycie. W wydanej 8 lipca 1997 r. Madryckiej deklaracji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy euroatlantyckiej⁵⁴, która zwięźle podsumowuje rezultaty szczytu,

państwa-strony Paktu Północnoatlantyckiego potwierdziły wolę utrzymania silnego i dynamicznego partnerstwa między europejskimi i amerykańskimi sojusznikami. Zgodzono się co do tego, że: „żywołność transatlantyckiego związku skorzysta na rozwoju prawdziwego, zrównoważonego partnerstwa, w którym Europa weźmie na siebie większą odpowiedzialność”. Służyć temu miała budowana wewnątrz NATO Europejska Tożsamość w Dziedzinie Bezpieczeństwa i Obrony⁵⁵. Do kwestii rozszerzenia Sojuszu odnosiły się punkty od piątego do ósmego Deklaracji. Stwierdza się w nich, że spośród dwunastu państw, które zwróciły się o przyjęcie do Paktu, zaproszenie do rozmów akcesyjnych otrzymają Polska, Czechy i Węgry. Docelowo przyjęto grudzień 1997 jako termin podpisania protokołów akcesyjnych i kwiecień 1999 jako termin sfinalizowania procedury ratyfikacyjnej. Potwierdzono także zasadę „otwartych drzwi” dla kolejnych państw, wyrażających wolę przystąpienia do Sojuszu. Jako tymczasowe rozwiązanie zaoferowano współpracę w ramach Partnerstwa dla Pokoju oraz Euroatlantycznej Rady Partnerstwa. *Expressis verbis* wymieniono Rumunię i Słowenię jako państwa znajdujące się na ścieżce rozwoju wiodącej ku demokracji i rządowi prawa.

Szczyt w Madrycie skupił stosunkowo dużą uwagę „Time’a” i „Newsweeka”. Bruce Nelan w swoim komentarzu napisał o sporze pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a koalicją Francji, Włoch i Kanady, co do listy państw zaproszonych do negocjacji akcesyjnych⁵⁶. Kraje te optowały za otwarciem drzwi także dla Rumunii i Słowenii⁵⁷. Pojawić się miały ponoć w związku z tym nawet zarzuty o „amerykańską arogancję”. Wśród przyczyn takiego doboru państw autor wymienił obawę Clintona co do woli Kongresu, by zgodzić się na większe, czyli droższe, rozszerzenie. Ponadto w grę wchodził tzw. „Slovenia? Where’s that?” factor, czyli założenie, że senatorzy amerykańscy nie będą skłonni głosować za rozsze-

zeniem natowskiego parasola ochronnego na kraj, którego nie potrafią wskazać na mapie. Umiarkowanie przychylny rozszerzeniu NATO Nelan zauważył, że główne problemy zaproszonych państw to kwestie gospodarcze, związane z transformacją systemową. Tymczasem pierwszą inicjatywą Zachodu było przystąpienie do sojuszu militarnego, podczas gdy w ocenie publicysty „Time’a” kraje Europy Środkowej i Wschodniej więcej zyskałyby na przyłączeniu do Unii Europejskiej.

Szczyt w Madrycie stanowił z całą pewnością cezurę w relacjach NATO–państwa Europy Środkowej i Wschodniej. Douglas Waller w artykule *How Clinton Decided on NATO Expansion* przedstawił krótkie podsumowanie dotychczasowej drogi zaproszonych państw do Sojuszu⁵⁸. Jako pierwsze istotne wydarzenie autor wymienił rozmowę prezydentów Havla i Wałęsy z Clintonem podczas uroczystości otwarcia Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie w kwietniu 1993 r. Prezydenci Polski i Litwy wyrazili wówczas wolę przystąpienia do struktur Sojuszu. Waller podkreślił, że owa rozmowa miała miejsce ledwie w kilka miesięcy po zaprzysiężeniu amerykańskiej głowy państwa. Propozycję poparli Anthony Lake i Warren Christopher, ale skutek oporu Pentagonu (ale także Strobe’a Talbotta) proces akcesji został wstrzymany. Przyspieszenie nastąpiło w styczniu 1994 r. w Pradze, gdy Clinton potwierdził nieuchronność procesu ekspansji NATO. Departament Obrony próbował opóźniać akcesję, między innymi przez wysunięcie koncepcji Partnerstwa dla Pokoju, szczyt w Madrycie jednoznacznie pokazał jednak, że czas połowicznych rozwiązań się skończył.

Debata nad ratyfikacją: sierpień 1997–kwiecień 1999 r.

O ile przygotowania jak i konsekwencje były relacjonowane i komentowane w omawia-

nych tygodnikach, o tyle zarówno „Time”, jak i „Newsweek” lakonicznie informowały o nadchodzącej debacie ratyfikacyjnej w kwestii nowych państw paktu. Większym zainteresowaniem cieszyła się afera obyczajowa związana z urzędującym prezydentem⁵⁹. Mało miejsca poświęcono debacie przeciwników i zwolenników ekspansji Sojuszu. Jeśli już pisano o NATO, to dominowała sprawa kryzysu w byłej Jugosławii. Periodyki przemilczały fakt, że wyniki szczytu madryckiego stanowiły korzystną prognozę w kontekście kluczowego dla rozszerzenia NATO procesu ratyfikacji dokumentów akcesyjnych przez amerykański Senat. Ograniczenie liczby państw zaproszonych do rozmów nt. przystąpienia do organizacji stwarzało bowiem nadzieję na ułatwienie procesu ratyfikacyjnego. Najważniejsza debata odbywała się na łamach innych gazet.

Przykładowo, dzień po ogłoszeniu deklaracji ze szczytu madryckiego na łamach „Wall Street Journal”⁶⁰ o rozszerzeniu NATO wypowiedział się Jessie Helms, szef Senackiej Komisji ds. Stosunków Międzynarodowych. Helms przedstawił się jako entuzjasta przyjęcia nowych państw. Zgłosił niemniej kilka zastrzeżeń co do linii polityki zagranicznej Billa Clintona na odcinku Sojuszu Północnoatlantyckiego. Wytknął między innymi zagrożenie w postaci zastąpienia formuły NATO jako ściśle określonego sojuszu wojskowego, na rzecz organizacji bezpieczeństwa zbiorowego. Helms wyraził także sprzeciw wobec transformacji zadań NATO w kierunku celów niemilitarnych. Jego zdaniem, promocja demokracji wewnątrz państw paktu powinna być domeną innych organizacji. W szczególności NATO nie powinno przejmować, ani zastępować oenzetowskich działań typu *peacekeeping*. Zadania organizacji powinny być ściśle ograniczone do ochrony integralności terytorialnej państw członkowskich, ich obrony przed agresją z zewnątrz i zapobiegania hegemonii jakiegokolwiek państwa w Europie.

Jako przykład takiego państwa autor artykułu podał *explicite* Rosję, a tendencje imperia-listyczne Moskwy uważał za znaczące zagrożenie. Lekarstwem na przybierające na sile ruchy nacjonalistyczne w Rosji miało być właśnie rozszerzenie NATO. Tradycyjnie dla republikańskiej prawicy, Jessie Helms wytknął administracji zbytnią uległość wobec Moskwy, którą wykorzystała poprzez opóźnianie procesu przyjęcia nowych krajów do Paktu i podpisanie Karty NATO–Rosja.

Tego samego dnia, 9 lipca, na łamach „Wall Street Journal” ukazał się także artykuł Michaela Mandelbauma, profesora Johns Hopkins University⁶¹. Tekst ten był polemiką z przedstawionym wcześniej artykułem M. Albright z 15 lutego. Już sam tytuł *Bigger Isn't Better*, sugerował wolę zmierzenia się z argumentami zaprezentowanymi wcześniej przez sekretarz stanu na łamach „The Economist”. Autor zgodził się z sygnalizowaną już tezą Kennana, o „brzemienym w skutki błędzie”, jakim byłoby rozszerzenie NATO. Z ironią pytał dlaczego parasol bezpieczeństwa oferuje się trzem zaproszonym krajom, a nie najbardziej zagrożonym: Litwie, Łotwie i Estonii. Wśród kosztów ekspansji podał nowy podział Europy, brak postępów w procesie rozbrajania Rosji i wreszcie koszty dla amerykańskiego podatnika⁶². Mandelbaum prorokował, że kraje postkomunistyczne, zniszczone latami gospodarki centralnie planowanej, nie będą w stanie równoważyć amerykańskich wydatków dla NATO. Ameryka mogła zostać uratowana, jeżeli „w najlepszym razie bezsensowny, a w najgorszym skrajnie niebezpieczny” projekt przyjęcia nowych państw w Pakcie zostanie odrzucony w Senacie.

Zupełnie przemilczana po szczycie madryckim tematyka przyjęcia nowych państw do NATO, została przypomniana czytelnikom „Newsweeka” we wrześniu, gdy ukazał się wywiad Lally Weymouth z rosyjskim szefem dyplomacji Jewgienijem Primakowem⁶³. W zwięzłym wprowadzeniu autorka

przedstawiła rosyjskiego ministra jako politycznego przeciwnika Andrieja Kozyriewa. Jako przykład podane zostało zacieśnienie przez Rosję relacji z Libią, Iranem oraz Irakiem. Pytany o to, czy natowskie siły stabilizacyjne w Bośni powinny uczestniczyć w akcji aresztowań zbrodniarzy wojennych, Primakow zawile tłumaczył, że może to spowodować niepokoje wśród miejscowej ludności. Wątpliwa była też szczerść jego obaw o to, że Kongres, zaniepokojony zwiększoną liczbą ofiar amerykańskich, zdecyduje się na wycofanie wojsk USA z terenów byłej Jugosławii. Primakow stanowczo wypowiedział się w kwestii przystąpienia do NATO krajów bałtyckich, stwierdzając, że oznaczałoby to konieczność weryfikacji dotychczasowych relacji rosyjsko-natowskich. Pytany o to, czy rozszerzenie Paktu o Polskę, Czechy i Węgry to błąd, szef rosyjskiej dyplomacji powtórzył, że nadal sprzeciwia się przyjmowaniu do NATO nowych państw. Z pewną dozą goryczy stwierdził, że Rosji do Sojuszu nikt nie zaprosił. Gdyby tak się stało, NATO nie musiałyby w ogóle istnieć.

Jak wspomniano, zaproszenie Polski, Czech i Węgier do rozmów akcesyjnych politycy Sojuszu wystosowali 8 lipca 1997 r. podczas szczytu w Madrycie. Przywódcy ogłosili wówczas także, że protokoły akcesyjne zamierzają podpisać podczas grudniowej sesji ministerialnej Rady Północnoatlantyckiej, tak by proces ratyfikacyjny zakończył się do kwietnia 1999 r., czyli do pięćdziesiątej rocznicy podpisania traktatu waszyngtońskiego⁶⁴. Termin ten został dotrzymany. Dnia 16 grudnia 1997 r. w obecności szefów dyplomacji Polski, Czech i Węgier, ministrowie spraw zagranicznych NATO podpisali protokoły. Następnym krokiem była ratyfikacja tych protokołów przez każde państwo członkowskie. Prezydent Clinton na konferencji prasowej podsumowującej kończący się rok w polityce amerykańskiej, wymienił właśnie rozszerzenie NATO jako jedno z głównych osiągnięć USA. Podpisanie

w Brukseli protokołów o przystąpieniu przez trzy kraje do Paktu określił jako kamień milowy wielkiego przedsięwzięcia, jakim jest otwarcie Sojuszu dla nowych demokracji europejskich: „wejście Polski, Czech i Węgier sprawi, że Ameryka będzie bezpieczniejsza, NATO mocniejsze, a Europa bardziej ustabilizowana i zjednoczona”⁶⁵.

W orędziu o stanie państwa, wygłoszonym przez Clintona 27 stycznia 1998 r.⁶⁶ B. Clinton zapowiedział, że w „ciągu najbliższych dni” poprosi Senat o zgodę na włączenie Węgier, Polski i Czech do NATO. Podkreślił, że te trzy kraje powiedziały „tak” dla demokracji i teraz Senat powinien powiedzieć „tak” dla ich przyjęcia do Sojuszu. Poprzez współpracę w poszerzonym składzie, a także z udziałem Rosji i Ukrainy Europa w XXI wieku, będzie mieć szansę stania się „bastionem demokracji”. Podobnie jak w orędziu z 1997 roku, prezydent umieścił kwestię NATO jako pierwszą spośród omawianych spraw polityki zagranicznej. Świadczyło to o znaczeniu zagadnienia ratyfikacji dla administracji Clintona.

Sam proces ratyfikacyjny rozpoczęła Kanada 3 lutego 1998 r.⁶⁷ Przełomowe, tak jak się można było spodziewać, okazało się jednak korzystne dla kandydatów głosowanie w Senacie USA. Dnia 11 lutego 1998 r. w Waszyngtonie w obecności ministrów spraw zagranicznych Polski – Bronisława Geremka, Czech – Jaroslava Sedivego i Węgier – László Kovácsa, prezydent Bill Clinton podpisał wniosek do Senatu o ratyfikację protokołów o rozszerzeniu NATO. Wyższa Izba Kongresu Stanów Zjednoczonych 30 kwietnia wyraziła zgodę na przyjęcie do NATO Polski, Czech i Węgier, i to większą niż oczekiwano liczbą głosów – 80 senatorów opowiedziało się za ratyfikacją umowy, 19 było przeciw, a 1 wstrzymał się od głosu. Głosowanie przeprowadzono w uroczysty sposób, na stojąco, jako że chodziło o ważną umowę międzynarodową. Wyniki głosowania zostały przyjęte owacyjnie. Udało się

przełamać podziały partyjne. Z głosów „za” 35 pochodziło od Demokratów, a 45 od Republikanów, podczas gdy przeciwnego zdania było 10 Demokratów i 9 Republikanów.

Co zrozumiałe, taki wynik głosowania nie był entuzjastycznie przyjęty w Moskwie. Borys Jelcyń, komentując głosowanie w Senacie, stwierdził, że Moskwa nadal negatywnie odnosi się do idei rozszerzenia NATO, ale chce budować konstruktywne stosunki z Sojuszem. Według niego dzięki współdziałaniu NATO i Rosji można przekształcić Sojusz w strukturę umacniającą bezpieczeństwo europejskie, a nie, jak się wyraził, „zagrożającą bezpieczeństwem”⁶⁸.

Wspomniane powyżej wydarzenia nie zostały odnotowane na kartach „Newsweeka” i „Time’a”. Dopiero 4 maja w „Newsweeku” ukazał się tekst F. Zakarii, będący luźną dywagacją na temat przyszłości Sojuszu⁶⁹. Wyjściowa teza – przyjęcie Rosji do NATO – była bardzo odważna. Zdaniem autora natomiast przyjęcie Moskwy do Sojuszu to oczywistość, gdyż forma Paktu będzie ewoluowała z sojuszu obronnego w kierunku organizacji rozwiązującej doraźnie kryzysy. W szczególności zaś te, które znajdują się poza natowskimi granicami traktatowymi (*out of area operations*). To zaś nie byłoby możliwe bez udziału Rosji. Zakaria przywołał także kontekst historyczny – niewiele sojuszy przetrwało czas po pokonaniu swojego wcześniejszego wroga. Kolejną historyczną paralelę zastosowaną przez autora było porównanie upokorzenia Niemiec po pierwszej wojnie światowej do koncepcji przystąpienia do Paktu państw bałtyckich. W ocenie Zakarii nie należałoby powtarzać tego scenariusza dla Moskwy. Według autora Rosja powinna zostać przyjęta do NATO, gdyż jednym z zadań tej organizacji było szerzenie i umacnianie demokracji – Rosja zaś była krajem, który takiego wsparcia najbardziej potrzebował. Zakładając kontrargumentację, że Moskwa nie należała do kręgu kultury Zachodu, Zakaria retorycznie

zapytał na końcu artykułu o to, które państwo miało większy wkład w dziedzictwo kulturowe Europy: Rosja czy Węgry.

O ile tekst komentatora „Newsweeka” można rozpatrywać w kategoriach publicystycznej retoryki, o tyle artykuł B. Nelana w „Timie” wskazał na konkretne wątpliwości, co do skuteczności działań NATO⁷⁰. Publicysta tygodnika podkreślił przepaść pomiędzy patetycznymi sformułowaniami prezydenta Clintona wygłoszonymi w związku z głosowaniem w Senacie („Rozpoczęcie procesu rozszerzenia NATO to spełnienie się snu pokoleń o Europie zjednoczonej, demokratycznej i bezpiecznej”), a rzeczywistością wyznaczaną przez czystki etniczne przeprowadzane przez Serbów na Kosowach. Nelan wskazał na brak zainteresowania ze strony Polski, Czech i Węgier zmianą formuły Paktu – jedynym zagrożeniem tych państw pozostawała wszak Rosja. Publicysta sprzeciwił się przyjęciu państw bałtyckich w kolejnej turze. Ich skuteczna obrona mogłaby bowiem być zastosowana jedynie przy użyciu broni nuklearnej, to zaś – według autora – oznaczałoby powrót do praktyk zimnowojennego wyścigu zbrojeń. W konsekwencji oznaczałoby to, że „sen pokoleń” zmieni się w „powracający koszmar”.

Obawy komentatorów w żaden sposób nie wpłynęły na bieg wydarzeń. Dnia 21 maja 1998 r. Bill Clinton, w obecności ambasadorów Polski, Czech i Węgier, dokonał oficjalnej ratyfikacji protokołów akcesyjnych. Tym samym Stany Zjednoczone zostały piątym po Kanadzie, Danii, Norwegii i Niemczech, członkiem NATO, który uznał *de iure* powiększenie Sojuszu. Prezydent w krótkim wystąpieniu podkreślił historyczne znaczenie decyzji Senatu, złożył podziękowania wszystkim uczestnikom procesu rozszerzeniowego, z uznaniem mówił również o ponadpartyjnej współpracy podczas trwania debaty⁷¹. Zgodnie z postanowieniami rezolucji ratyfikacyjnej potwierdził, że integracja trzech nowych członków nie wpłynie

na zwiększenie ogólnego procentu wkładu USA do budżetu NATO oraz, że Stany Zjednoczone nie będą finansowały narodowych programów modernizacyjnych sił zbrojnych Polski, Czech i Węgier. Po złożeniu podpisu przez prezydenta, instrumenty ratyfikacyjne zostały przekazane do Departamentu Stanu, który zgodnie z postanowieniami traktatu waszyngtońskiego, jest ich oficjalnym depozytariuszem. Ratyfikowanie tych protokołów przez pozostałe państwa strony Paktu zostało zakończone w grudniu 1998 r.

Zakończenie procesu ratyfikacyjnego przez szesnastu członków NATO oznaczało możliwość wystosowania 29 stycznia 1999 r. formalnego zaproszenia Polski, Czech i Węgier do udziału w Sojuszu. Po dopełnieniu niezbędnych procedur prawnych w Budapeszcie, Pradze i Warszawie 12 marca, w Independence w stanie Missouri, ministrowie spraw zagranicznych trójki złożyli akty akcesji swych państw na ręce sekretarza stanu USA – depozytariusza Paktu. Polski minister spraw zagranicznych Bronisław Gerek mógł w swoim wystąpieniu zaznaczyć: „Dla narodu polskiego zimna wojna, która przemocą zamknęła naszemu krajowi dostęp do Zachodu, kończy się wraz z naszym wejściem do NATO”⁷².

„Time” o przyjęciu nowych państw do Sojuszu wspominał tekstem Tony’ego Karona⁷³. Zwrócił on uwagę, że Polska, Czechy i Węgry miały początkowo stać się oficjalnie członkami w pięćdziesiątą rocznicę utworzenia Sojuszu, ale z obawy na możliwy bojkot uroczystości ze strony Rosji, akcesja miała miejsce nieco wcześniej. Autor dostrzegał w nowych państwach Sojuszu szansę na pomoc Paktowi w określeniu jego nowych podstaw dalszego trwania – także w kontekście nabrzmiałego kryzysu kosowskiego, czy szerzej, dyskusji na temat operacji przeprowadzanych poza obszarem traktatowym Sojuszu.

Typowy dla badanych tygodników był brak tekstów odnoszących się w swej problematyce tylko do sprawy rozszerzenia So-

juszu. Nawet uroczystości w Independence nie okazały się na tyle interesującym tematem, by poświęcać im całe artykuły. Tematyka nowych członków NATO była z reguły wspominana przy kwestii zaangażowania Paktu w Kosowie. Schemat ten powtórzyli Michael Hirsh i Mark Dennis w artykule *Albright’s Old World Ways*⁷⁴. Autorzy przeciwstawili medialne wydarzenie przyjęcia Polski, Czech i Węgier do NATO – zamasyżowane podpisy pod dokumentami, uściski, łyzy w oczach – z fiaskiem rozmów pokojowych w Rambouillet⁷⁵. Zdaniem autorów zestawienie to pokazuje pewien anachronizm toku myślenia amerykańskiej sekretarza stanu: zbyt przywiązana do zimnowojennych realiów doktryny Trumana, zafascynowana Deanem Achesonem zwyciężyła na polu NATO, ponosząc – jak się wówczas wydawało – porażkę na polu konfliktu w byłej Jugosławii. Publicyści w swojej analizie dowodzili, że „czarno-białe” postrzeganie problemów przez Albright nijak przystawało do nowych realiów; takich, gdzie konflikty wybuchają nagle i są na tyle małe, że nie zagrażają bezpośrednio Stanom Zjednoczonym, ale też na tyle poważne, że nie można zostawić ich swojemu biegowi. Krytyce poddane zostało także rozszerzenie NATO, które pięćdziesiąt lat umiejętnie odstraszało Związek Radziecki, a nie mogło poradzić sobie z lokalnym konfliktem w Kosowie.

Zarzut bierności amerykańskiej administracji o której pisali publicyści „Time’a”, stracił na aktualności po 24 marca 1999 r. Wtedy Sojusz Północnoatlantycki rozpoczął przeciwko Serbii lotniczą operację „Sojusznicza Siła”. W ten sposób początek swój znalazła pierwsza ofensywa militarna w historii NATO. Pierwszy raz sojusz państw demokratycznych zdecydował się interweniować w imię praw człowieka, odrzucając starą zasadę nieingerencji i poszanowania suwerenności państw. Uczyniono tak dlatego, aby powstrzymać brutalne represje, jakim została poddana albańska ludność prowincji oraz

katastrofę w postaci dziesiątków tysięcy pozbawionych dachu nad głową uchodźców⁷⁶. „Time” napisał, że nie był to wymarzony początek uczestnictwa w Sojuszu dla nowych państw⁷⁷. Mimo to, rządy Polski, Czech i Węgier solidarnie poparły naloty.

Zakończenie

Pomimo że ani „Time”, ani „Newsweek” nie są czasopismami koncentrującymi się jedynie na sprawach międzynarodowych, to o kwestii NATO w kontekście przyjęcia nowych państw do Sojuszu Północnoatlantyckiego napisano w 38 tekstach. Było to więcej niż przez kadencję G.H. Busha i pierwszą kadencję B. Clintona. To zrozumiałe, gdyż w latach sprawowania władzy przez administrację republikańską temat rozszerzenia NATO nie był rozważany w kategoriach przedsięwzięcia możliwego do wykonania. Natomiast lata 1993–1996 cechowała uległa postawa amerykańskiej administracji wobec Moskwy, co skutkowało jałowością działań dyplomacji USA na odcinku wschodnioeuropejskim.

W drugiej kadencji echa Clintonowskiej polityki *Russia first* znalazły odzwierciedlenie w zwiększonej liczbie odwołań do projektu podpisania specjalnego układu pomiędzy Sojuszem Północnoatlantyckim a Rosją. Karta NATO–Rosja została obwołana wielkim sukcesem – „Time” pisał o dyplomatycznym triumfie Clintona. Duża liczba publikacji na temat NATO utrzymała się do lipca 1997 r., kiedy to pisano o ekspansji Sojuszu w przededniu szczytu w Madrycie. Ujmowanie sprawy rozszerzenia NATO w kontekście wydarzeń w Rosji było cechą wspólną artykułów w obu analizowanych tygodnikach. Znakomita większość tekstów zawierała dywagacje o kruchości demokracji w Rosji, wszechmocy generalicji. Jelcyń był ukazywany w pozytywnym świetle jako przeciwieństwo niebezpiecznych sił nacio-

nalistycznych i komunistycznych. Zasadą było napisanie choćby zdania o tym, w jakiej aktualnie kondycji znajdował się rosyjski prezydent. W większości przypadków postać pierwszego prezydenta Rosji była oceniana życzliwie.

Od lata 1997 r. aż do uroczystości w Independence wyróżnić można okres umiarkowanego zainteresowania „Newsweeka” i „Time’a” sprawami ekspansji Paktu. Wiązało się to z dwoma przyczynami. Po pierwsze, w Madrycie podjęto kluczowe decyzje i nastąpił czas mało spektakularnych, a najczęściej po prostu czasochłonnnych i zmudnych negocjacji. Po drugie, tym co zaczęło przyciągać większą uwagę polityków i opinii publicznej była możliwość wykorzystania wojsk natowskich w ewentualnej interwencji zbrojnej w zbuntowanej prowincji jugosłowiańskiej Kosowie. O ile zatem od jesieni 1997 r. pojawiała się duża liczba publikacji nawiązująca do Sojuszu, o tyle nie nawiązywały one do tematyki sygnalizowanej w tytule niniejszej pracy. W rezultacie w 1998 r. „Time” opublikował tylko jeden tekst w którym B. Nelan rozważał potencjalne zagrożenia wynikające z poszerzenia NATO. „Newsweek” zaś o NATO w kontekście ekspansji nie pisał wówczas w ogóle. Było to zaskakujące w kontekście burzliwej senackiej debaty na temat rozszerzenia NATO⁷⁸. Nawet w przededniu głosowania w kwietniu 1998 r. „Time” i „Newsweek” nie poświęciły miejsca na analizę argumentów zwolenników i przeciwników otwarcia drzwi Sojuszu na nowych członków. Dopiero po głosowaniu w izbie wyższej Kongresu tygodniki w krótkich notkach poinformowały o rozkładzie głosów.

Analizowane tygodniki nie były najistotniejszym forum wymiany poglądów w obszarze rozszerzenia Sojuszu. Publikowano, co prawda teksty ważnych osobistości (H. Kissinger), ale nie były to artykuły, które stanowiłyby punkt odniesienia w debacie wewnątrzamerykańskiej. Nie można po-

równywać „Newsweeka” z „Foreign Affairs”, gdzie w samym 1995 r. opublikowano dwa bardzo istotne artykuły Z. Brzezińskiego *A Plan for Europe*⁷⁹ i R. Hoolbrooka *America. A European Power*⁸⁰ czy choćby do „The New York Review of Books”⁸¹, w którym S. Talbott wyjaśniał swoją zmianę stanowiska w kwestii poszerzenia NATO. To w brytyjskim „The Economist”, a nie np. w „Time” M. Albright opublikowała ważny artykuł traktujący o zaletach przyjęcia nowych państw do NATO. Przypisać też trzeba, że od stycznia 1998 r., gdy światło dzienne ujrzał skandal obyczajowy (tzw. sprawa Moniki Lewinsky) z udziałem prezydenta, w szczególności „Newsweek” poświęcał mu relatywnie dużo miejsca. Interesujące mogłyby być wyniki porównujące liczbę tekstów związanych z tą aferą z innymi istotnymi problemami politycznymi Stanów Zjednoczonych.

„Od wahania, wyczekiwania, świadomego spowalniania, przez ostrożne działania, do śmiałych posunięć wykraczających poza dotychczasową formułę prawną i praktykę [...]” – tak K. Michałek w skrócie charakteryzował ewolucję stanowiska administracji

Clintona w obszarze przyjęcia nowych państw do NATO⁸². W przypadku komentarzy w analizowanych tekstach tygodników trudno o podobnej ewolucji mówić. Cechą stałą, z nielicznymi wyjątkami, był w tej kwestii niski poziom krytycyzmu wobec poczynañ urzędującej ekipy rządzącej. Pojawiały się oryginalne charakterystyki poszczególnych wydarzeń międzynarodowych, ale jasnych uwag, praktycznych wskazówek było niewiele. Idąc zgodnie z linią wytyczoną przez Białą Dom, „Time” i „Newsweek” nie pomogły znacząco ani nie zaszkodziły procesowi rozszerzenia NATO sfinalizowanego 12 marca 1999 r. W badanym okresie, inaczej niż w czasie pierwszej kadencji Clintona w „Newsweeku” i „Time” dominowały artykuły o orientacji prorozszerzeniowej, co nieco zniekształca obraz debaty wewnętrznej amerykańskiej wokół przyjęcia nowych państw do Sojuszu. Faktycznie spór miał o wiele większą skalę. Choćby z tego powodu lektura jedynie „Time’a” i „Newsweeka” nie może być uznana za wystarczające źródło wiedzy o nastrojach amerykańskich w dobie ekspansji NATO.

¹ E. Stadtmüller, *Pożegnanie z nieufnością? Rozszerzenie NATO a stosunki polsko-rosyjskie w kontekście bezpieczeństwa europejskiego*, Wrocław 2003, s. 22.

² R. Kuźniar, *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008, s. 101.

³ Tekst przemówienia dostępny jest na oficjalnej stronie NATO: <http://www.nato.int/docu/speech/1996/s961022a.htm>.

⁴ Nakład „Time’a” w Stanach Zjednoczonych w 2005 r. wyniósł 4 038 508 egzemplarzy, przy 3 158 988 egzemplarzach „Newsweeka”. Dane za: www.magazine.org/circulation/circulation_trends_and_magazine_handbook/16117.cfm.

⁵ Od czasów F.D. Roosevelta (urząd sprawował od 1933 do 1945 r.), który czterokrotnie wygrał wybory prezydenckie.

⁶ „Time”, 25 kwietnia 1996 r.

⁷ E. Clift, B. Turque, *Wanted: More Real Grown-ups*, „Newsweek”, 18 listopada 1996 r.

⁸ Senatora Jaya Rockefellera nie było w kraju, więc nie brał udziału w głosowaniu. Można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że byłby on przeciwny nominacji.

⁹ *Poeta na czele Pentagonu*, „Rzeczpospolita”, 23 stycznia 1997 r.

¹⁰ N. Gibbs, *Voice of America*, „Time”, 16 grudnia 1996 r.

¹¹ S. Woods, *Albright Cruising to Confirmation*, „Time”, 8 stycznia 1997 r.

¹² Porozumienie z Dayton formalnie kończyło wojnę w Bośni i Hercegowinie i zostało usankcjonowane 14 grudnia 1995 r. podpisaniem układu pokojowego w Paryżu. NATO, zgodnie z wydaną następnego dnia przez Radę Bezpieczeństwa ONZ rezolucją nr 1031, stało się odpowiedzialne za realizację porozumień

pokojowych, z możliwością wykorzystania siły włącznie. Zob. M. Wieczorek, *Architektura bezpieczeństwa międzynarodowego po 1989 roku*, [w:] red. J. Czaputowicz, *Bezpieczeństwo międzynarodowe po zakończeniu „zimnej wojny”*, Zeszyty Naukowe Collegium Civitas, Warszawa 2005, s. 134.

¹³ Fragmenty zapisu przesłuchania dostępne na stronie: http://www.globalsecurity.org/military/library/congress/1997_hr/s970122t.htm.

¹⁴ S. Heuer, *Albright Confirmed Unanimously*, „Time”, 21 stycznia 1997 r.

¹⁵ Na początku lat dziewięćdziesiątych na scenę polityczną w Ameryce w większym stopniu zaczęły wywierać wpływ politycy z zachodniego wybrzeża lub środka Ameryki, bardziej skoncentrowani na regionie Pacyfiku. Administracja Clintona z czasów jego pierwszej kadencji nie przejawiała europocentryzmu, jak wcześniejsze ekipy. Zob. D. Eggert, *Transatlantycka wspólnota bezpieczeństwa*, Warszawa 2005, s. 67.

¹⁶ „Rzeczpospolita”, 1 sierpnia 1994 r.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ „Rzeczpospolita”, 1 lutego 1997 r.

¹⁹ F. Zakaria, *Groping for a Vision*, „Newsweek”, 16 lutego 1996 r.

²⁰ Contras jest pravicową partyzantką w Nikaragui walczącą z lewicowymi sandinistami.

²¹ Rezygnacja z zaangażowania w konflikt bałkański oznaczałaby powrót do poglądu administracji G. Busha, zgodnie z którym wojna w Bośni była poligonem doświadczalnym dla skuteczności wspólnej polityki zagranicznej Unii Europejskiej. Zgodnie ze słowami sekretarza stanu Jima Bakera „We don't have dogs in this fight”. Zob. L.S. Kaplan, *NATO Divided, NATO United*, London 2004, s. 117.

²² T. Sonenshine, M. Cooper, *The Lady Is a Hawk*, „Newsweek”, 16 grudnia 1996 r.

²³ Zob. więcej w autobiografii M. Albright, *Pani Sekretarz Stanu*, Warszawa 2005.

²⁴ „Rzeczpospolita”, 7 grudnia 1997 r.

²⁵ „Rzeczpospolita”, 9 stycznia 1997 r.

²⁶ H. Kissinger, *A World We Have Not Known*, „Newsweek”, 27 stycznia 1997 r.

²⁷ Tekst orędzia dostępny na: <http://www.washingtonpost.com/wp-srv/politics/special/states/docs/sou97.htm>.

²⁸ Opinia ta miała także swoich przeciwników. Ch. Kupchan argumentował, że rozszerzenie NATO zmusi Rosję do stworzenia koalicji dla równowagi. Powiększenie sojuszu nie tylko wzmocni linię podziału między Europą Wschodnią i Zachodnią. Zob. Ch. Kupchan, *Odnawianie Zachodu*, [w:] red. D. Bobrow, E. Haliżak, R. Zięba, *Bezpieczeństwo Narodowe i Międzynarodowe u schyłku XX wieku*, Warszawa 1997, s. 477.

²⁹ Zakładający wspólne manewry wojskowe i cywilne akcje ratownicze program Partnerstwa dla Pokoju został oficjalnie ogłoszony na szczycie NATO w Brukseli w styczniu 1994 r. Do udziału w nim zaproszono wszystkie zainteresowane współpracą z NATO państwa europejskie.

³⁰ „New York Times” przodował zresztą wśród amerykańskich dzienników w głoszeniu tezy o błędzie, jakim by było rozszerzenie Sojuszu. Thomas L. Friedman – czołowe pióro tej gazety – tylko w 1997 roku zamieścił siedemnaście komentarzy negujących sens otwarcia Sojuszu, nazywając ten proces szaleństwem. Zob. J. Kiwerska, *Świat w latach 1989–2004: wydarzenia–konflikty–procesy*, Poznań 2005, s. 68.; J. Czaputowicz wymieniał także innych publicystów nowojorskiego dziennika sprzeciwiających się rozszerzeniu NATO: Philipa Taubaua, Tinę Rosenberga, Davida Unge. Zob. J. Czaputowicz, *System czy nieład? Bezpieczeństwo europejskie u progu XXI wieku*, Warszawa 1998, s. 206.

³¹ Artykuł Kennana dostępny na: http://www.fas.org/MHonArc/NATO-L_archive/msg00010.html.

³² O rosyjsko-amerykańskiej grze, dotyczącej ratyfikacji układu o redukcji broni strategicznych START II, zob. M. Kahl, *NATO Enlargement and Security in a Transforming Eastern Europe. The Question of Adequacy*, [w:] *NATO Looks East*, Praeger 1998, s. 26.

³³ M. Albright, *Enlarging NATO: Why Bigger Is Better*, „The Economist”, 15 lutego 1997 r.

³⁴ Jednocześnie „jasne było, że jeśli Sojusz nie poradzi sobie z sytuacją w Bośni, będzie postrzegany jako twór mało wiarygodny i nieefektywny, nie tylko przez państwa aspirujące do niego Europy Środkowo-Wschodniej, ale i cały świat”. Zob. R. Asmus, *NATO. Otwarcie drzwi*, Kraków 2002, s. 192–194.

³⁵ Stany Zjednoczone, których dochód stanowi ok. 50% „dziewiętnastki” (szesnaście dotychczasowych członków NATO oraz trzy nowo przyjęte państwa), składały się na 23–24% budżetu NATO. Zob.

J. Skonieczka, *Rozmowy akcesyjne i postanowienia Protokołu Akcesyjnego*, [w:] S. Jurczak, E. Cziomer, *Polska a dalsze otwarcie NATO*, Kraków 1998, s. 82. Scenariusze kosztów rozszerzenia NATO zob. A. Krzeczunowicz, *Krok po kroku. Polska droga do NATO*, Kraków 1999, s. 215.

³⁶ W oryginale: *fossilized immobility*.

³⁷ W ocenie S. Kaya zapewnienie natowskiego parasola ochronnego oferowano najbardziej ustabilizowanym demokracjom Europy Wschodniej, ignorując inne mniej demokratyczne i stabilne kraje. Jednocześnie proces ekspansji NATO miał odwracać uwagę od kluczowego wyzwania dla sojuszu – ukształtowania jego nowej formuły po załamaniu się porządku zimnowojennego. Zob. S. Kay, *The NATO Enlargement Debate: Short-term Gains and Long-term Consequences*, [w:] red. S. Eisenhower, *NATO at Fifty*, Washington 1999, s. 91.

³⁸ Ustępstwo to, w prawie niezmiennym zapisie znajdzie swoje potwierdzenie w Akcie NATO–Rosja.

³⁹ A. Kozyriew, *NATO is Not Our Enemy*, „Newsweek”, 10 lutego 1997 r.

⁴⁰ W opinii wielu Rosjan NATO praktycznie nie zmieniło swojego oblicza z czasów konfrontacji zimnowojennej. Tego typu logika sprzeciwu wobec NATO ignorowała całkowicie proces głębokich przeobrażeń paktu, które zaszły w latach dziewięćdziesiątych. Zob. D. Bobrow, E. Haliżak, R. Zięba (red.), *op. cit.*, s. 235.

⁴¹ E. Owen, *Russia to Albricht: Never Say Never*, „Time”, 21 lutego 1997 r.

⁴² W tym świetle sprzeciw Rosji wobec aspiracji natowskich niektórych państw należy postrzegać raczej jako element taktyki, a nie dalekosiężnej strategii. Innymi słowy, weto Rosji nie było celem samym w sobie, a jedynie środkiem do celu. Zob. S. Bieliń, *op. cit.*, s. 235.

⁴³ B. Nelan, *Nyet to a New NATO*, „Time”, 31 marca 1997 r.

⁴⁴ Mimo to, przywódca rosyjskich komunistów Gienadij Ziuganow określił postanowienia szczytu w Helsinkach jako „traktat wersalski dla Rosji”. Zob. G.B. Salomon, *The NATO Enlargement Debate, 1990–97. Blessing of Liberty*, London 1998, s. 143.

⁴⁵ O tej propozycji: J. Goldgeier, „NATO Review”, wiosna 2002.

⁴⁶ F. Frąckowiak, *Rosja w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych po rozszerzeniu NATO w 1999 roku*, [w:] red. J. Czaputowicz, *Bezpieczeństwo międzynarodowe...*, s. 214.

⁴⁷ Francja i Włochy optowały za jednoczesnym przyjęciem pięciu państw: Polski, Czech, Węgier, Rumunii i Słowenii. Zob. S. Rynning, *NATO Renewed*, New York 2005, s. 58. Jednocześnie M. Coatney pisał o podziale wśród ministrów spraw zagranicznych poszczególnych państw co do liczby nowych państw. Stany Zjednoczone do czasu spotkania w Madrycie publicznie nie ogłaszały, które kandydatury poparą. Nieoficjalnie jednak mówiło się o trójce: Polska, Czechy, Węgry. Chodziło o to, by najbliższa akcesja nie była ostatnią w historii Sojuszu, gdyż przyjmowanie nowych członków to jeden z wyznaczników żywotności organizacji. M. Coatney, *Cutting the Cards on NATO*, „Time”, 29 maja 1997 r.

⁴⁸ B. Powell, *A Summit, But Not of Equals*, „Newsweek”, 31 marca 1997 r.

⁴⁹ Odpowiedzią na rosyjskie obawy przed pogrążeniem Europy w „zimnym pokoju” była koncepcja polityki zagranicznej wobec Moskwy przedstawiona przez Zbigniewa Brzezińskiego na łamach „Foreign Affairs”. Były doradca Jimmy’ego Cartera w artykule *A Plan for Europe* zaproponował prowadzenie tzw. polityki dwutorowej. Był to pomysł jednoczesnej realizacji dwóch celów: dialogu z Rosją i poszerzania NATO. Procesy miały zachodzić równolegle i wpisywać się w szerszy historyczny proces kształtowania bezpiecznej i stabilnej Europy. Rezonans tekstu był bardzo duży, a wytyczne wyznaczone przez Brzezińskiego stały się linią amerykańskiej polityki wobec Rosji na najbliższe lata. Z. Brzeziński, *A Plan for Europe*, „Foreign Affairs”, styczeń/luty 1995 r., s. 26.

⁵⁰ Zob. R. Zięba, *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego*, Warszawa 1999, s. 282–290.

⁵¹ K. Żukrowska, M. Grącik, A. Iwanowska-Kędzierska, *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Teoria i praktyka*, Warszawa 2007, s. 329.

⁵² E. Owen, *Yeltsin Muddies the Waters on NATO Agreement*, „Time”, 20 maja 1997 r.

⁵³ Ch. Ogden, *A Diplomatic Triumph for Bill Clinton*, „Time”, 26 maja 1997 r.

⁵⁴ Tekst deklaracji dostępny na stronie: http://www.kprm.gov.pl/7810_7956.htm.

⁵⁵ Pojęcie Europejskiej Tożsamości w Dziedzinie Bezpieczeństwa i Obrony (ESDI, European Security and Defence Identity) zrodziło się w 1991 r. jako próba koncepcyjnego powiązania ustanowionej w ramach

Unii Europejskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa z rolą NATO jako podstawy europejskiego systemu zbiorowej obrony. Por. I. Słomczyńska, *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony*, Lublin 2007.

⁵⁶ B. Nelan, *NATO Plus Three*, „Time”, 14 lipca 1997 r.

⁵⁷ Arbitralna decyzja USA spotkała się z dezaprobatą Europy Zachodniej, czego najbardziej znaczącym przejawem było ochłodzenie stosunków Waszyngton–Paryż. Zob. J. Kiwerska, *Gra o Europę: bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku*, Poznań 2000, s. 138–139.

⁵⁸ D. Waller, *How Clinton Decided on NATO Expansion*, „Time”, 14 lipca 1997 r.

⁵⁹ W styczniu 1998 r. stażystka w Białym Domu Monika Lewinsky ujawniła, że miała romans z prezydentem Clintonem. Prezydent zaprzeczył, co w świetle dowodów prokuratora Kenetta Starra było przesłanką wszczęcia procedury impeachmentu. Ostateczny, pomyślny dla Clintona werdykt Kongresu w tej sprawie został wydany 12 lutego 1999 r. Zob. K. Michalek, *Amerykańskie stulecie: historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1900–2001*, Warszawa 2004, s. 651.

⁶⁰ J. Helms, *New Members, Not New Missions*, „Wall Street Journal”, 9 lipca 1997 r. Tekst dostępny na: <http://www.prah.net/slovenia/politics/helms.htm>.

⁶¹ Tekst artykułu dostępny na: www.project-syndicate.org/commentary/mam2.

⁶² Jedynym poza USA członkiem NATO, który zwiększył nakłady na budżet obronny w latach dziewięćdziesiątych była Turcja. Pozostałe państwa korzystały z „dywidendy pokoju” i zmniejszały swoje wydatki militarne. Zob. S. Rynning, *op. cit.*, s. 54.

⁶³ „Newsweek”, 29 września 1997 r.

⁶⁴ Tekst Protokołu do Traktatu Północnoatlantyckiego w sprawie akcesji Rzeczypospolitej zob. A. Krzeczunowicz, *op. cit.*, s. 18.

⁶⁵ *Rok w amerykańskiej polityce*, „Rzeczpospolita”, 17 grudnia 1997 r.

⁶⁶ Tekst orędzia dostępny na: <http://www.washingtonpost.com/wp-srv/politics/special/states/docs/sou98.htm>.

⁶⁷ Umowy międzynarodowe są w Kanadzie ratyfikowane przez ministra spraw zagranicznych. Zob. A. Krzeczunowicz, *op. cit.*, s. 18.

⁶⁸ *Dyplomatyczna walka o rynki*, „Rzeczpospolita”, 13 maja 1998 r.

⁶⁹ F. Zakaria, *Can't Russia Join the Club Too?*, „Newsweek”, 4 maja 2007 r.

⁷⁰ B. Nelan, *A Popular Bad Idea*, „Time”, 11 maja 1998 r.

⁷¹ Tekst wystąpienia dostępny na: http://www.fas.org/man/nato/offdocs/us_98/980521-wh-nato.htm.

⁷² Tekst wystąpienia dostępny na: <http://www.zbiordokumentow.pl/1999/1-2/12.html>.

⁷³ T. Karon, *NATO Expands, But its Mission Remains Unclear*, „Time”, 12 marca 1999 r.

⁷⁴ M. Hirsh, M. Dennis, *Albright's Old World Ways*, „Newsweek”, 23 września 1999 r.

⁷⁵ Dotyczyły one przyszłości zbuntowanej prowincji Jugosławii Kosowa. W celu spacyfikowania niepokornego regionu Serbowie od połowy 1998 r. doprowadzili do eskalacji konfliktu, doprowadzając do czystek etnicznych w Kosowie. Kosowarzy żądali niepodległego państwa, podczas gdy Serbowie oferowali rozbudowaną autonomię. Spierające się strony pomimo mediacji m.in. Waszyngtonu, Wielkiej Brytanii i Rosji nie doszły do porozumienia. W rezultacie dalszych działań zbrojnych ze strony Belgradu 24 marca rozpoczęły się naloty NATO na pozycje serbskie. (www.unic.un.org.pl).

⁷⁶ J. Kiwerska, *Świat w latach...*, s. 108.

⁷⁷ F. Pellegrini, *What Kind of Alliance Is It, Anyway?*, „Time”, 29 marca 2007 r.

⁷⁸ B. Winid, *Rozszerzenie NATO w Kongresie Stanów Zjednoczonych 1993–1998*, Warszawa 1999.

⁷⁹ Zob. przyp. 48.

⁸⁰ R. Holbrooke, *America. A European Power*, „Foreign Affairs”, marzec/kwiecień 2005.

⁸¹ S. Talbott, *Why NATO Should Grow*, „The New York Review of Books”, 1995, t. 42, nr 13, s. 27–30.

⁸² K. Michalek, *op. cit.*, s. 700.

The issue of NATO expansion in „Time” and the U.S. edition of „Newsweek” between 1997 and 1999

Summary

The article examines the issue of the first NATO enlargement after 1989. The text investigates selected texts covering the issue in its final stage and published in two American weeklies, „Time” and „Newsweek” between 1997 and 1999. Therefore, the geopolitical context of contemporary international relations (especially Russian attitude) was also weaved into narrative of the article. The analysis takes into account the degree of two weeklies’ interest in the issue and their attitude toward American diplomatic efforts regarding the accession of the new states to NATO – possible trends and fluctuations. The author’s intention was also to evaluate whether there was only one point of view relating the NATO enlargement, or whether the publications under research revealed a wide range of approaches on the matter.